

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA



WARUNKI PRZEDPŁATY

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 3 —
Za granicą rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 5 —

Ceny pojedynczego zeszytu 25 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — $\frac{1}{2}$ str. zł. 60, — $\frac{1}{4}$ str. zł. 35, — $\frac{1}{8}$ str. zł. 20

Przy zamówieniu na ogłoszenie całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCİĄGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU III.:

- | | |
|--------------------------------|------------------------------------|
| 33. Jedź na głębię. | 40. Nowoczesny poganizm a kobieta. |
| 36. Na uroczystość św. Józefa. | 43. Z prochu w proch. |
| 38. Matka Boska w Słońcu. | 48. Dział recenzyjny. |

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem

złożyli: W. P. Kaz. Mierzychowski w Ł. zł. 3:50, — W. P. J. Sławikowski w K. zł. 7:35, — W. P. Jeziorski w N. S. zł. 50, — W. P. Józef Zwoliński Allison P. — Ameryka dol. 10. — W. P. Derdelewicz w N. S. zł. 3, — W. P. Jan Turnawski w G. zł. 5, — W. P. Michał Jankowski w O. zł. 3:50, — J. W. P. hr. Marja Krasinska w M. D. zł. 11:50, — W. P. P. Koczewski Florida — Ameryka zł. 17:50, — W. P. M. Hube w W. zł. 50, — W. P. Z. Grabowska w P. zł. 1, — W. P. Fr. Kiernicz w L. zł. 10, — Przew. ks. Ernest Christ w U. zł. 4, — W. P. H. Górkiewiczowa w T. zł. 5:50, — J. W. P. G. Piotrowski w K. zł. 5:50. — W. P. W. Bill w K. zł. 3:50, — W. P. Jan Podczaski w S. zł. 5:50, — Przew. ks. Fr. Wlazowski w R. zł. 5:50, — Przew. ks. Leon Łakawa w Ł. zł. 3:50, — W. P. Anna Dienstłowa w S. zł. 3:50, — W. P. Józef Ramowski w G. zł. 5:50, — W. P. L. Wiśniewski w H. zł. 10, — W. P. Jan Madeyski w S. zł. 5:50, — W. P. Urban Chrzanowski w P. zł. 1, — W. P. Bzowska w B. zł. 0:50, — W. P. Miron Geleciński w L. zł. 0:50, — W. P. G. Prellwitz w K. zł. 0:50, — W. P. prof. Jan Damian w R. zł. 0:50, — Przew. ks. Krzywicki w W. zł. 0:50, — W. P. Wł. Gergowicz w L. zł. 0:50, — W. P. Leon Opiat w L. zł. 2, — J. W. P. Dr. Ułiszewski w J. zł. 3:50, — W. P. Grudzielska w G. zł. 2:50, — W. P. Tchórznicka w P. zł. 5:50, — Przew. ks. Piotr Drożdżik w D. zł. 3:50, — W. P. Róża Bielska w L. zł. 2:50, — Przew. ks. Józef Dziuda w B. zł. 1:50, — Przew. ks. Mann w G. zł. 15:50, — W. P. S. Horodyski w S. zł. 18:50, — W. P. Anna Gnieszwald w J. zł. 50, — W. P. Dr. Wiktor Kuczeba w J. zł. 1. — W. P. Karol Sroczyński w Ł. zł. 3:50 — W. P. Karol Bartko w Z. zł. 8:50, — W. P. Inż. Roman Roszknecht w O. zł. 8:50, — W. P. Wacław Łobaczewski w Cz. zł. 1:50, — W. P. Mieczysław Rusiecki w D. zł. 5:50, — W. P. Mieczysław Szybalski w K. zł. 5:50, — W. P. Stanisław Karasiński w K. zł. 4



Jedź na głębie!

Strudzony po nieprzespanej, pracowitej nocy, stał nad jeziorem Genezaret rybak, Szymon z Betsaidy. Darmo się mozolił on i jego towarzysze. Całą noc pracując, nic nie ułowili...

Wtem zbliża się do jego łódki Chrystus i po nauce rzuca krótki rozkaz Szymonowi: „Jedź na głębie!” — Pojechał i zagarnął tyle ryb, że się rwały sieci.

I my musimy, Druhu mój i Bracie, stać się rozgłosnem echem tego rozkazu Zbawiciela. I sobie i innym, dziś i wciąż, powtarzać go z mocą: „Jedź na głębie!”

Wiesz przecież aż nadto dobrze, ile nocy nieprzespanych, ciężkich i mozolnych miałeś zawsze, gdy w jakiejkolwiek dziedzinie pracy upatrzyłeś sobie niefrasobliwą mieliznę, bojąc się jechać na głębie. I ty, i wiek twój, i twój naród, i wszystkie narody świata... Zginie trud ręki, która się ślizga po wierzchu, umiera rychło płytka praca umysłowa! Czy rybołów, czy rolnik, czy rzemieślnik, kupiec czy bankier, inżynier czy lekarz, uczony czy artysta, każdy w swym zakresie, w swoim zawodzie pracować musi pilniej, sumienniej, wszechstronniej i „głębiej“, jeżeli chce na końcu pracy mieć sieci pełne ryb. A jak płytkiego człowieka, tak i płytkie narody zwieje z powierzchni ziemi wichur dziejowy Jutra...

Lecz ty chcesz trwać! I chcesz, by naród twój oparł się wszystkim huraganom dziejów i miał wszystkie sieci pełne ryb. I sobie więc i narodowi powtarzać musisz z mocą nakaz Chrystusowy: „Jedź na głębie!”

Jedź! Nie znaj wahania, ni zwątpień! W literaturze i sztuce jedź na głębie szlachetnego piękna, myślą filozoficzną docieraj do zawrotnych głębin prawdy, w badaniach naukowych „tam sięgaj, gdzie wzrok nie

sięga "... W rolnictwie, przemyśle, handlu, technice, w każdej dziedzinie pracy, w spełnianiu obowiązków swoich i w rozbudowie wewnętrznych uzdolnień, charakteru twojej duszy — nie bądź powierzchownym i płytkim, „przeciętnym!“ Bądź gruntownym, bądź „całym!“ Każdy twój czyn, każda myśl i słowo niech będzie siecią ryb pełną!...

A jak wszędzie i zawsze w dziedzinie doczesnej, tak przedewszystkiem na głębię płyn w dziedzinie wiecznej — twojej wiary w Boga!

Wiem, że od Boga nie stronisz, owszem, dążysz wytrwale ku Niemu. Więcej nawet! Niejeden zbłąkany na bezdrożach życia może tobie zawdzięcza swój powrót ku światłu, ku prawdzie. Sądziś — i dobrze sądziś — że Bogu winniśmy oddać wszystko, cokolwiek Bożego serce ludzkie z siebie wykrzesać zdolne: Niezlomność przekonań i zasad z swej duszy, — ze swego ciała kult zewnętrzny Boga.

Ale właśnie dlatego musisz sobie wyryć w sercu rozkaz Zbawiciela: „Jedź na głębię wiary!“ Musisz rozszerzyć i pogłębić źródło, z którego więcej ust spragnionych pije. Głębiej musisz zakopać fundamenty tumu Bożego — twojej wiary — jeśli on ma pociągać i wabić oczy pielgrzymów zdaleka.

Lecz przedewszystkiem musisz pogłębić i ugruntować wiarę twą — dla siebie! Bóg w sercu twojem jest najbliższy — tobie!

Jakżeż bowiem?! Dla innych mieć będziesz ogień gorejący, dla siebie — zimny popiół?!... Dla innych rwący, górski strumień, dla siebie pozostawisz zatęchłe bajoro, nieruchome, przegniłe?

Nie, tego nie chcesz, do tego nie dopuścisz nigdy!

Nie chcesz, nie dopuścisz, — a jednak!... Zdarzyć się może łatwo, że ugrzęzniesz na mieliźnie religijnej. Wpadniesz w szablon „tradycyjnej“ wiary, zamkniesz ją w „ramy“ kultu, nieco więcej złocone... Trochę nabożeństwa, rzewnego nawet, w pewnych, oznaczonych czasach... Tu i ówdzie publiczne występy lub odczyty w obronie zasad katolickich... Niekiedy zaczerpnięcie sił u źródeł Sakramentów. Ot i wszystko!

I może raz poraz miewasz wrażenie, że jesteś katolikiem tylko w niedzielę, tylko od „święta“, — z okazji większych uroczystości narodowych czy kościelnych. Wtedy czujesz, że jesteś przy Bogu... Ale czy tylko w niedzielę i święta jest przy tobie Bóg?!

„Bóg — mówi Apostoł — od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy“. (Dz. Ap. 17, 27 — 8.). Jego obecność, jak przestwór, każdej chwili nas spowija. Jego Wszechmoc utrzymuje puls naszego serca. Jego łaską i prawdą syci się dusza nasza, oddycha niemi, jak powietrzem płuca. On przy nas zawsze, a my przy Nim być mamy ledwie kilka razy na miesiąc, lub — co gorsza — na rok?! O sto mil oddaleni od Niego?

Zapewne, nie stworzysz kilku niedziel w tygodniu, ani nie ustanowisz trzydziestu świąt uroczystych na miesiąc. Ale przecież rozumiesz...

Co innego cześć publiczna, a co innego stosunek osobisty z Bogiem. Całkowicie w twojej mocy leży — cichy głos serca twego do Boga. Jak On jest ci obecny uroczyście w uroczystości, a cicho — zawsze, tak i ty bądź przy Nim. Publicznie i uroczyście — w święta i uroczystości, a cicho — zawsze.



W DNIU KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XI.

„Kocham Polski Naród z powodu jego pięknej prostoty ducha wypełnionego mocną wiarą. Według mnie niema wiary bez prostoty ducha. I właśnie dlatego, że Polacy są tak prości, ich dobroć, jeżeli są dobrzy, jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym z pomiędzy nich nawet jest wysiłek dobroci“.

Pius XI. Papież.

Myślę sobie czasem, że ofiarowano ci na własność pola złotodajne. Jakbyś często z nich brał? Ile żyłek złota? Tak sobie... czasami... odniechcenia? Parę razy na miesiąc po maleńkiej blaszce?

O nie, zaiste! Brałbyś je codzień, gorączkowo, chciwie i zachłannie. Nie zmarnowałbyś ani jednej godziny, minuty, chwili. Jak najusilniej starałbyś się wyzyskać złotodajną glebę. I nie szukałbyś tylko po wierzbach, ale kopałbyś głębiej, głęboko... Aż do serca ziemi przedarłaby się twoja łopata i rydel!

Otóż taki skarb masz w Bogu. Pole złotodajne, przeogromne, nieskończone. Twoją stało się własnością, jak własnością każdego chrześcijanina. Jak było własnością Bogarodzicy, tak jest własnością twoją. Jak czerpał z Jego skarbów Szymon Barjona i Szaweł z Tarsu, tak możesz czerpać i ty! — Miej tylko zawsze w pogotowiu czerpak złoty — modlitwę!

Jakób patriarcha miał sen anielski w pustyni. Zbudzony zawołał: „Zaprawdę, Pan jest na tem miejscu, a ja nie wiedziałem“. — A wieszcz Ojczyzny naszej, wracając z przechadzki w Tatrach, nucił wśród koso-drzewu:

Ta jedna, licha krzewina,
— Nie trzeba dębów tysięcy —
Z szeptem się ku mnie przegina:
„Jest Bóg!“ — i czegoż ci więcej?!”

(Jan Kasprowicz).

Nie potrzebujesz wstępować na niebiosa niebios, być pośród aniołów, aby być przy Bogu. Masz Go zawsze w pobliżu, tylko — usłuchaj Zbawiciela!

— Jedź na głębie!

X. M.

Na uroczystość Świętego Józefa.

Na całym prawie świecie toczy się bój wielki o dusze ludzkie, a w szczególności o rodzinę chrześcijańską, o świętość i nierozzerwalność węzła małżeńskiego. Patronem w tej walce niech nam będzie św. Józef.

Jemu to bowiem, a nie komu innemu, powierzył Bóg swoje największe na ziemi skarby, Najświętszą Panienkę, której był Oblubieńcem najmilszym i Dzieciątko Boże, któremu był Ojcem przybranym i Opiekunem najtroskliwszym. Z tych obowiązków swoich wywiązał się św. Józef tak dobrze, że Kościół św. nazywa Go w litanji „Głową Najświętszej Rodziny, chlubą życia domowego, umocnieniem rodzin“.

To też dziś, gdy wrogowie chrześcijaństwa ze zdwojoną energją atakują podwaliny Kościoła świętego — rodziny katolickie, idźmy do Józefa, a On, jak niegdyś Najświętszą Rodzinę, tak obecnie nasze zagrożone rodziny ochroni przed niebezpieczeństwem wszelakiego zła.

Polecajmy gorąco temu Przemożnemu Opiekunowi Kościoła tak nasze własne, jak ogólne potrzeby, by uprosił schorzałemu światu miłosierdzie, — pokój zbolałym, a głodnym chleba.



O, Święty Józefie! — ulecz złamane rodziny polskie i naucz je życia Bożego, — wspieraj też w każdej potrzebie modlitwą przemożną u Tego, Którego na Swem sercu wypiaśtowałeś!

Matka Boska „w Słońcu!”

(Na święto Zwiastowania N. Marii Panny).

W zapiskach starych czytamy, iż mieszcanka krakowska Elżbieta Godorowska zapisała taką wolę ostatnią: „Chcę, aby obraz P. Marii rzezany w Rynku Krakowskim, w kościele na środku wiszący w słońcu, żeby go dali p. p. egzekutorowie odnowić... i aby litanją o N. Pannie Marii w każdy piątek od śmierci mojej do roku... śpiewali“.

Wzmianka owa, pochodząca z r. 1640 poucza nas bardzo ciekawie o szczególe, którego my dziś całkiem nie znamy. Chodzi tu o obraz P. Marii, rzezany, a wiszący na środku kościoła Marjackiego: „w słońcu“.

Cóż to może oznaczać?...

Wiemy dobrze z dziejów dawnych, jak silną a głęboką była pierwotnie u przedprzodków naszych cześć wobec Słońca. Koło, jako znak uświęcony, do dziś dnia u nas jest szanowane i oddawane obrazowo w sposób rozmaity. Znamy taniec polski i sławjański „kołem“ zwany, znamy słońce t. zw. „zakopańskie“, które oznacza ognisko promieniujące. Widzimy, iż koło podobne, z promieniami na wsze strony strzelającymi dla przypomnienia słońca, wisiało na środku kościoła Marjackiego w Krakowie. Rzecz godna naszej uwagi bliższej, bo uszła z pamięci i zapomniana całkiem stała się pozornie niezrozumiałą. A jednak wyrażenie z zapisu: „obraz rzezany w Słońcu“, to szczegół po zastanowieniu bliższem, godny baczości.

Wiemy ponadto, iż jeszcze z początkiem wieku XVIII rzeźba taka stanowiła ozdobę wnętrza kościoła Marjackiego. Ambroży Grabowski w Skarbnicze Archeologii, na str. 163 przytacza wzmiankę, która nas upewnia, że jeszcze w roku 1711 wisiała w pośrodku świątyni postać M. Boskiej, cała w promieniach złocistych, jakie zamykały się w owalu.

Znikła ta pamiątka droga doszczętnie. Nic zgola nie wiemy, co się z nią stało? Zapewne uległa zniszczeniu, a wtedy wyniesiono ją.. i przepadła!..

Uczony niemiecki Essenwein, opisując kościoły krakowskie, z powagą nauki to uwydatnia, że kościół Marjacki posiada belkę tęczową razem z krzyżem tęczowym, a obydwa te szczegóły stanowią właściwość wszystkich kościołów krakowskich, bowiem, wedle wyrażenia jego, nie brak ani belki tęczowej, ani krzyża tęczowego w żadnej z tych świątyń. Jak widać zatem, wnętrza kościołów naszych miały dwie takie osobliwości: jedną w postaci Bożo-męki na krzyżu tęczowym pomiędzy nawą a częścią kapłańską, a drugą w kształcie Słońca, o jakim dopiero co napomknęliśmy.

Kto z nas przypomina sobie stare kościółki modrzewiowe, polskie, ten przyzna, że we wnętrzach ich, choćby najbiedniejszych, zawsze wy-

stępować musiała najskromniejsza belka tęczowa pod łękiem przed częścią kapłańską, aby na niej znalazła podparcie rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego, z rękami rozpiętymi, „jak struny lutni wystrojonéj“.

Widzimy oczywiście, jak ważną rolę odgrywał ten pierwiastek w sztuce polskiej. My o tém dziś wiedzieć nie chcemy i dlatego pokrywamy wszystko obojętnością, gorszą od mrozu ściskającego. W Krakowie do dziś zaledwie tylko trzy kościoły przechowały Chrystusa tęczowego: kościół Marjacki, kościół Franciszkański i kościół Bożego-Ciała.

Rzeźba Chrystusa na belce tęczowej wewnątrz kościoła Marjackiego w Krakowie, jest to dzieło arcy mistrzowskie Wita Stwosza, Polaka i Krakowianina. Wartość jego tém cenniejsza, iż jest to arcydzieło jedno z najwcześniejszych Stwosza, powstałe jeszcze przed ołtarzem Marjackim, z okresu młodości jego, kiedy mieszkał w Krakowie, jako rodzinnem mieście swoim.

Kiedy Wit Stwosz pojechał do Norymbergji, aby tam doczekał się hańby ze strony wrogów, czyhających na potępienie jego i na napiętnowanie, wtedy wykonał tam do kościoła Św. Wawrzyńca sławną Matkę Boską w słońcu, znaną w świecie pod nazwą głośną „Pozdrowienia Anielskiego“. A więc Matka Boska „w słońcu“ z ko-



ścioła Marjackiego w Krakowie musiała być wzorem dla „Pozdrowienia Anielskiego“ w Norymberdze. Śmiało zdobyć się możemy na odwagę w wypowiedzeniu przekonania naszego, że postać M. Boskiej „w Słońcu“, wisząca na środku kościoła Marjackiego w Krakowie, to był utwór arcydoskonały naszego Wita Stwosza, zapomniany potem, zniszczony i wyrzucony. Ha, ileż takich pamiątek polskich tą drogą poginęło?...

Pozdrowienie Anielskie w kościele św. Wawrzyńca, zawieszone pod sklepieniem, wedle badaczy niemieckich, jest dziełem Wita Stwosza „z Krakowa“, co mówi wyraźnie, że przybył on do Norym-

bergji jako mistrz wykształcony już w Krakowie. W r. 1817 rzeźba owa spadła i rozleciała się w tysiąc kawałków. Odnowiono ją pracowicie, odmalowano i pozłociono. Rzeźba wyobraża wieniec różany, jako różaniec, w środku którego stoi posąg N. Panny i Archanioł Gabriel. Postacie są wielkości znaczniejszej od rozmiarów rzeczywistych. Cały wieniec jest wysoki 13 stóp, zatem blisko 4 metry. Dookoła ciągną się obrazy wyobrażające siedm boleści M. Boskiej. Nad wieńcem Bóg Ojciec w koronie, pod wieńcem wąż z jabłkiem i słowo Ave, które oznacza Pozdrowienie, a to samo słowo czytane ze strony odwrotnej podaje Ew a dla przypomnienia grzechu pierworodnego. Utwór ten uchodzi za okaz piękna najgenialniejszego w sztuce średniowiecza.

Cztery przeto były pierwotnie arcydzieła Stwosza w kościele Marjackim, na Rynku w Krakowie: Chrystus Ukrzyżowany na tarczy, Matka Boska w słońcu, wisząca w promieniach na łańcuchu brązowym ze sklepienia, Ołtarz Marjacki Uśpienia M. B. i Chrystus na krzyżu w ołtarzu prawej nawy bocznej. Jeżeli w r. 1640 Elżbieta Godorowska zapisem swój woli ostatniej, poleciła odnowienie Matki Boskiej „w Słońcu“ to zgadza się rzecz z prawdą, że arcydzieło Wita Stwosza po upływie stukilkudziesięciu latom domagało się poprawy i wzmocnienia.

Niestety! Z żalem przyznać się do tego musimy, iż nie umiemy oddawna szanować i pielęgnować pamiątki naszej własnej, a zatem po tym obrazie rzezanym w Słońcu nic nie pozostało, tylko to określenie z testamentu 1640 r.

W Niemczech „Pozdrowienie Anielskie“ doczekało się odnowienia należytego i dlatego Normybergja dumną jest z posiadania „Matki Boskiej w Słońcu“.

Niechże przynajmniej pamięć nasza w wyobraźni zdoła to odtworzyć, jak pięknie dawniej przystrojone było wnętrze kościoła Marjackiego w Krakowie utworem Stwosza pod nazwą Matki Boskiej „w Słońcu“.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Nowoczesny poganizm a kobieta.

Pewnego razu cesarz Napoleon I. tak się odezwał do jednej pani: „Dawne systemy wychowawcze żadnej nie przedstawiają wartości! Czegóż brakuje wam, aby młodzież Francji mogła otrzymać dobre wychowanie?“

Zapytana odrzekła: „Brakuje nam matek“.

Tu zauważył cesarz: „Oto cały system wychowawczy w jednym jedynie słowie zawarty“.

Matka...

Poziomem jej wartości mierzyć możemy wartość narodów. Upadek narodu poprzedzony bywa upadkiem matki i kobiety.

To pewnik historyczny.

Świat pogański chodził w ciemności i okrucieństwie. Dlaczego? Niech odpowiedź przyniesie nam historia, ta nauczycielka narodów i wieków.

U Babilończyków kobiety sprzedawano na licytacji; u Lydyjczyków kobiety rozpustą zarabiały przyszły swój posąg; u Persów jak i u Turków poniewierano godność kobiety. Herodet podaje, że u Persów kobieta, która do 18 roku życia była niezamężną, była karana ciężko, a nawet groziła jej śmierć. W Indjach za parę wołów nabywało się żonę. Ubożsi nie mogąc pozbyć się swych córek, wyprowadzali je na targ i tam sprzedawali. Egipcjanin cenił kobietę jak rolę — albo mu się opłacała — albo nie. Nawet w Grecji, kraju najkulturalniejszym w starożytności, kobieta była w pogardzie.

A Rzym pogański? I on nie miał czem uchronić kobiety od szeregającego się zepsucia. Kiedy doszedł do najwyższej potęgi politycznej, cnoty niewieście zupełnie w nim zniknęły — runęła Roma ze słowy: uciech, wina i chleba!

„Żadna kobieta — mówi Seneka (De benef. 3,16) nie wstydzi się już rozvodu skoro znakomite damy lata swe liczą nie liczbą konsulów (władców rzymskich), ale liczbą swych mężów, i rozwodzą się, aby iść zamąż, a zamąż idą, aby się rozwodzić“.

Otóż kobieta była środkiem zaspokojenia zmysłów — a później mężczyzna rzucił ją na bruk miejski...

Jakież to okropne — bezwstydne...

Dopiero Kalwarja — dopiero świat chrześcijański przyniósł nową erę. Ognisko domowe zostaje świątynią szczęścia — kobieta zaś przestała być rzeczą, niewolnicą.

Matka Boska zapewniła kobiecie cześć — szacunek — miłość — wolność.

Atoli pewne niezdrowe prądy nowoczesne, głoszące śluby cywilne, znów chcą kobietę pozbawić zdobyczy Betlejem i Golgoty — znów chcą z kobiety uczynić niewolnicę zmysłów mężczyzny.

Poganizm przywdział odmiennie szaty...

„Nie sprzeciwiać się złu! — wołają nowoczesni poganie — „używać życia!“

A ponieważ Kościół wystąpił z ostrzeżeniem — i wskazał kobiecie ewangelję, więc nowoczesni poganie, ukryci w partyjki polityczne, zawołali: „Precz z Kościołem! Jego nauka, to wymysł księży!“

Niewiara, zabijająca w człowieku duszę, wskazuje na kobietę jako na rzecz, która może dać kilka chwil uciechy... Mężczyzna może jeszcze raz — jeszcze dwudziesty raz jak ów pajak wrócić na czaty — ale kobieta już zginęła...

Mężczyzna pozornie nic nie traci — ale kobieta ginie...

Rozumiał to dobrze Napoleon, gdyż rewolucja francuska (podobnie jak bolszewicka) odarła kobietę z cnoty niewinności, z szacunku — i rzuciła ją podłemu mężczyźnie...

I spostrzegł cesarz, że bez matki nie odrodzi Francji.

Oślepli i samolubni nowocześni poganie chcieliby pozbawić kobietę wyobrazicielstwa siły moralnej, ducha i Boga.

Głos Kościoła jest głosem wielkich mężów naszej Ojczyzny.

Taki Czacki, wielki nauczyciel, tak kiedyś wołał:

„One przecież jako matki, jako towarzyszkі życia mężów, wpływają bardzo na ich poglądy, na ich zasady, na urobienie ich charakteru. Bo przecież nieraz ani nauka, ani napomnienie nic nie robi, ani nie poprawi, ani nie przekona mężczyzny tak, jak cnotliwe życie i mądre a z miłością powiedziane słowo rozumnej i dobrze wychowanej żony“.

Cóż więc dalej chcą nowocześni poganie?

Oto szkoły bezwyznaniowej, zerwania z papieżem i t. p.

Wiedzą, że są to środki do obniżenia wartości kobiety — do powrotu do stanu pogaństwa.

Wielu mężczyzn upadło — zwyrodniali...

Kobieta, sama szanująca siebie, ma obowiązek podnieść tego człowieka z upadku — utrwalić w nim, jak mówi Czacki, chrześcijańskie zasady.

Niech każde serce kobiety polskiej stanie się Świątynią Nowego Przymierza, a Ojczyzna nasza będzie potężna, mocarna i czysta.

Kobiety, twórcie nowe czasy, wysnute z Golgoty — Krzyża, uświęćcie życie — a uświęćcie los Polski...

Przed falą nowoczesnego pogaństwa i sekciarstwa nie ustępujcie ani cala — a zło skruszy się przed wami królowe stworzenia.

Wybierzcie życie lub niewolę...

Wy same wiecie, czym jest mąż rozpustnik, pijak, a jednak będzie on jeszcze gorszy, gdy będzie mu wolno rzucić swą żonę i pobiec za ladacznicą. Dziś najgorszy mąż jest skrupowany przysięgą przed ołtarzem — jeszcze żona w chwili spokojnej może go nawrócić, mówiąc mu o przysiędze, danej jej w obliczu Boga. Gdyby zapanowały śluby kontraktowe, cywilne, jaki wasz los? Mąż zostawi dzieci, złapie zapracowane grosze i weźmie sobie młodą.

Dlaczego jednak znajdują się kobiety, które godzą się na śluby kontraktowe?

Otóż — dziś w Europie jest pięć milionów zgórą kobiet złego prowadzenia, one to właśnie chcą się zrównać z uczciwymi i wiernymi żonami, a swe nieprawe dzieci chcą w prawie zrównać z waszemi ślubnymi dziećmi!

Prawda, że to okropne!?

Ludzie uczciwi wystąpili do walki o świętość rodziny. Mężowie szlachetni nie chcą się pogodzić, aby ich ślubna żona była narówni z wszeteczną, więc bronią w sejmie i w prasie świętości małżeństwa przed wyuzdaną falą nowoczesnego pogaństwa i zwyrodnienia.

Kobiety, czuwajcie — bróńcie prawa, zdobytego Męką Chrystusa. Kobiety Polki, nie oddajcie głosu przy wyborach na partje, które żądają wprowadzenia ślubów cywilnych, nie dopuście, aby weszli do Sejmu i Senatu ludzie, którzy zdepczą świętość rodziny chrześcijańskiej i katolickich ognisk domowych.

Grzegorz de Navarra.

Z prochu w proch.

Wielka godność i potęga człowieka była po wszystkie czasy ulubionym tematem poetów i retoryków. „Co za piękne arcydzieło ten człowiek!” woła poeta z Aron’u. „Jak wielki w rozumie! jak potężny we władzach! jak doskonały i podziwienią godny w swej formie i ruchach! Jak podobny aniołom w działaniu, a Bogu w pojęciach!” „Piękność świata! cud stworzenia!” (Hamlet II). Podziwiał jego genjusz i bystrość umysłu, wołają i dzisiaj uczeni. Któż tak biegły w każdej sztuce i wiedzy? Patrz, jak krzesi on iskrę elektryczną i wysyła nią do najodleglejszych krajów jużto pokój, jużto wojnę. Patrz, jak najbardziej nieokiełzane siły natury służą mu i nazywają go swym panem. Siła pary, jak posłuszny niewolnik, niesie go miła za miłą wzdłuż drogi żelaznej w najodleglejsze kontynenty, pędzi z nim po szczytach gór, ponad rwąciami potokami i szerokimi rzekami, przenosi go bezpiecznie przez niezmierzone przestworza oceanów i zachowuje go pośród najbardziej rozszalałej burzy i huraganu. Albo zwróć oczy na inne świadectwa jego genjuszu i potęgi. Podziwiał jego zręczność w gigantycznych budowlach rozsianych od morza do morza. Patrz na pałace, kościoły, budynki publiczne i piękne pomniki, które zręczność jego wymierzyła, a ręka tak misternie złożyła w jedną całość. Niema nic, coby się oparło jego potędze albo sprzeciwiło jego bystrości i rozumowi!

Takie jest zdanie świata. A jeżeli nie wyraźne zdanie, to przynajmniej taka jest jego myśl i opinia. Zwłaszcza w tym wieku, gdy nowe siły zostały odkryte, a świeże wynalazki nieustannie wypływają na światło dzienne, gdy każda gałąź wiedzy, zręczności i sztuki staje się z dnia na dzień więcej uprawianą i pielęgnowaną, gdy nauka z każdym rokiem liczy więcej zwolenników i zatacza coraz szersze koła, jesteśmy zdolni zgubić się w myślach o wymarzonej wielkości, a zapomnieć o naszej wrodzonej nędzy i słabości czyli innemi słowy: zajęci pięknymi barwami,

jakimi błyszczy ta krucha bańka życia, jesteśmy gotowi zapomnieć, jak prędko ona pęka i traci cały swój połysk i barwę.

I to jest główną przyczyną, dlaczego Kościół, ten wielki stróż prawdy, lubi przypominać nam naszą rzeczywistość nicość i nieudolność. Gdy w uszach naszych brzmia jeszcze pochwały i pochlebstwa ze względu na wymarzoną wielkość człowieka, jego głos uroczysty wstrząsa nami jak groźne tony alarmowego dzwonu: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś!”

Proch! Z prochu powstajemy, w proch się obrócimy. Ciało wróci do ziemi, z której powstało a duch do Tego, który go stworzył. Oto wielka prawda, której mamy się uczyć, która powinna być zawsze przed naszymi oczyma. Starcze i młodzięncze, bogaczu i ubogi, uczony i prostaczku chęć się jak chcesz twoją urojoną sławą, twemi tytułami, twem pochodzeniem lub nauką — jednego dnia musisz powrócić do ziemi, z której powstałeś i mieszać się na nowo z prochem.

Jakaż to wstrząsająca lekcja dla nas, ile razy błakając się po samotnym cmentarzu, patrzymy na tysiączne groby, w których drzemia umarli. Cisza! Żadnego głosu. Oh! jak spokojnie, w jakim milczeniu leżą tysiące, których głosy napełniały niegdyś gwarem miasta i miasteczka, których przyspieszone kroki tworzyły na ulicach głuchy szum nigdy nie kończącego się ruchu. Sto lat — może dwieście, trzysta lat temu i ten proch był ożywiony tysiącami pierwiastkami życia; poruszał się wśród ożywionych scen i rozlicznych zajęć. Wałęsał się może po rynkach lub błakał po publicznych parkach; stał za kantorem lub przy biurku; przemawiał w senacie albo upominał z kazalnicy; sprzedawał i kupował, walczył i zwyciężał, jadł i pił, bawił się i żył wesoło. Podróżował z miejsca na miejsce, ubierał się i stroił. Był kochany i pieszczony, uważany za coś wielkiego. A teraz? Teraz leży na łasce każdego powiewu wiatru.

Podnieś garść tego prochu. Lekki i suchy. Patrz, jak niemiłosierny wiatr unosi go; patrz, jak go rozrzuca raz na północ to znowu na południe — na wschód i zachód. Mimo to ta garść prochu była może kiedyś sercem człowieczem, które biło żądzą jak i twoje, kochany czytelniku — sercem, w którym miłość lub nienawiść, zazdrość lub ambicja miała swoją siedzibę. Ten proch ziemski, po którym z taką pogardą deptamy, był może pewnego czasu parą ocz dziecinnych, błyszczących światłem i inteligencją, ocz, które wpatrywały się z czułością w sympatyczną twarz matki i przemawiały słodszy językiem aniżeli wszystkie inne. Lecz teraz matka i syn, rodzice i dziecko powrócili na nowo do swej pierwotnej formy...

Przeżyli swą krótką chwilę życia... Spędzili swój krótki dzień pod słońcem... Zabawili małą godzinę na scenie... I oto, gdy gorączka życia przeszła położyli się na spoczynek a alchemja natury szybko wy-

wołała zmianę. Skrzętne robaki stoczyły każdy członek, każdą kość; deszcz przesiąkał od czasu do czasu przez tę odrażającą masę; gorąco lata i mrozy zimy były zajęte z roku na rok niszczącą swą robotą aż oto z tego wszystkiego, co było tak nadzwyczaj piękne, zostało zaledwie kilka uncyj prochu.

Czyż nie jest to uroczysta, a zarazem i zbawienna refleksja. Poucza ona nas o stanie nędzy ludzkiej i objawia człowiekowi jego wrodzoną nicość i znikomość, przedstawia nago wewnętrzną plugawość tego, co nazewnątrż tak piękne i uwielbiane. Lecz refleksję, którą robimy względem drugich możemy zastosować i do nas samych. W krótkim przeciągu czasu, my także musimy powędrować na cmentarz. Nasze młode nogi, które z takim wdziękiem i łatwością przenoszą nas z miejsca na miejsce, nasze oblicze błyszczące radością lub przygnębione bólem, nasze ręce i delikatne palce zastosowane do tak licznych celów i zajęć, zostaną wkrótce niczem innem jak garścią prochu. Nic więcej nie pozostanie, aby okazać czem kiedyś były, jak łopata gliny. „Proch do prochu, popiół do popiołu“.

Dusza człowieka nie ma tutaj stałego mieszkania. Pan Bóg umieścił ją tu na próbę. A że jako czysty duch nie mogła być ani widziana ani słyszana, Pan Bóg odział ją prochem ziemskim i w taką przybraną szatę posłał, aby żyła i przebywała jakiś czas na ziemi. Czemże rzeczywiście jesteśmy? Czyż nie jest człowiek tylko marą? Cóż innego nazywają ludzie marą, jak nie ducha przybierającego widzialną formę i okazującego się na krótki czas? — Takim właśnie jest człowiek. Czyż nie jest dusza — ten myślący pierwiastek — istotą duchową i niewidzialną? I znowu, czy nie jest ciało widzialną i materjalną formą, przez którą dusza ukazuje się drugim, i zmysłowo z nimi się łączy i do nich się zbliża? Gdy czas próby się skończy, zrzuca ona ze siebie łachmany ciała i istnieje jako czysta, niezawisła istota duchowa. Zrzuca swą szatę, aby już jej nigdy nie przyodziać w jej pierwotnym zepsutym stanie. Wprawdzie przywdzieje się ona pewnego dnia znowu w swoje ciało, ale będzie ono uduchowione, uwielbione — odnowione zupełnie w swych własnościach i przymiotach. „Boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność“ (I Kor. 15.).

Wszyscy my zresztą zdążamy szybkim krokiem do jednego końca. Każdy kraj, miasto, wieś traci swych mieszkańców, jak drzewo swe liście, gdy nań powieje mroźny wiatr jesienny. Pokolenie za pokoleniem odchodzi, aby zrobić miejsce drugim. Jako fale morskie jedno idzie za drugim, aż dojdzie do brzegu wieczności, rozbije się i zginie. Zbliżenie się jednego pokolenia jest znakiem odejścia drugiego. Każde niemowlę, które się rodzi, każde dziecko, które spotykamy na ulicy, zdaje się wołać na nas pewnym sobie głosem: „Usuń się, — zrób miejsce, — odstęp posadę! Twoja kolej minęła, — twój dzień ma się ku za-

chodowi, — twój wieczór tuż; twoja noc nadchodzi, — gotuj się do odejścia i zrób miejsce dla nas!

Ale prócz tych zewnętrznych głosów, możemy słyszeć podobne ostrzeżenia i wewnątrz nas samych. Słaba nasza natura zawsze nam przypomina, że się zbliżamy do nicości. Każde cierpienie, każdy ból, każdy zmysł wycieńczony, znużony, przygnębiony, jasno dowodzi pewnego zamieszania i rozstroju w jednej albo w drugiej części naszego skomplikowanego organizmu. Dlaczego potrzebujemy tyle pożywienia? Poco jemy i pijemy codziennie i kilka razy na dzień? Aby odzyskać utraconą materję, aby naprawić zszargane i zdarte życie. Albo znowu, poco sen i spoczynek? Poco spuszczenie firanek, miękka kanapa, cisza w czasie dnia? Czy nie na to, aby odnowić wyczerpane siły, odświeżyć osłabioną energję życia i tak, by pociągnąć trochę dłużej? Każde tętno serca i pulsu (przez które się zużywa nasz organizm) to ciche, ale wyraźne echo tego samego ostrzeżenia, które nam daje Kościół św.: „Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz“. Wszystko nazewnątrz i wewnątrz poucza nas, że nie mamy tu miasta stałego.

Ale jeżeli wszystkie te rzeczy przypominają nam tę wielką prawdę, dlaczego Kościół św. przywołuje nam ją tak często na pamięć? Dlaczego uważa za konieczne każdej popielcowej środy posypywać pochylone w pokorze głowy popiołem i zwraca uwagę na nasz ostatni koniec? Przyczyna jest ta, że my musimy nie tylko wiedzieć, ale i zdawać sobie sprawę z szybko przemijającej natury tego życia; nie tylko wierzyć, ale i przejąć się głęboką tą prawdą i żyć nieustannie pod jej zbawiennym wpływem. Jakże bowiem jest mało takich, którzy się tą prawdą przejmują, jakże niewiele takich, którzy nawet z danych przesłanek potrafią wyciągnąć dla siebie zbawienną konkluzję. I rzeczywiście, czy będzie sobie zdawał sprawę człowiek rośli, zdrowy, a tak ufny w swoje siły — z taką pewnością liczący na długie i szczęśliwe życie — że „wszelkie ciało trawa?“ Czy przejmą się rzeczywiście jako pewnym faktem, że „jak polne kwiaty, tak i oni zginą“ a „zwiędną i uschną jak trawa stepowa, która dzisiaj jest a jutro będzie w piec wrzucona“ — ludzie młodzi, mający tyle próżnego upodobania w swojej urodzie, tak troskliwie dbający o dobry swój wygląd? Jeżeli wszyscy wierzą w tę prawdę, dlaczego skutek tak mały? Dlaczego nie uczyni to pokornym pysznego ani cnotliwym występnego? Pozwólmy więc, niechaj bogaci, szczęśliwi i ci wszyscy, którzy nieustannie gromadzą skarby na kupę, zastanowią się choć raz w rok nad tą godziną, gdy, jak mówi Duch Św., „mól będzie ich postaniem, a przykryciem robacy“, gdy najlepsi przyjaciele ich opuszczą i cofną się wstecz na widok ich rozkładającego się trupa.

Śmierć uczy dumnego i potężnego, że on i korzący się wobec niego żebrak ulepieni są z tej samej gliny i równy koniec ich czeka. Ona piętnuje szaleństwo jak niemniej i bezbożność tych, co odważają się

podnosić swe ramię przeciw Najwyższemu Sprawcy swego przeznaczenia. Ona przemawia z niezwykłą mocą do zmysłowców i wyszydza bezdenną głupotę tych, którzy poświęcają Boga i szczęśliwość wieczną dla niskich, zwierzęcych rozkoszy ciała.

Kościół św. posypując popiołem głowy nasze chce nam przypomnieć, że zaświta wkońcu dzień, którego wieczora oglądać nie będziemy, wybije godzina, której końca nie doczekamy. Chce nam powiedzieć, że prędzej czy później zbliży się ta uroczysta i straszna chwila, od której zawiśnie cała nasza wieczność, godzina, w której całe nasze jestestwo ulegnie ostatniej przemianie. Przejdzie z czasu do wieczności, ze stanu zmiennego do stanu trwałego, z życia materialnego do życia duchowego, czeka nas wszystkich. Przemiana, której uległy już miliony, której doświadczyło tak wielu dobrze nam znanych i serdecznie kochanych, ma się dokonać wkrótce i na nas.

Przyjdzie dzień, w którym powiemy sobie: dziś na mnie kolej. Wczoraj była ona dla tamtego, jutro będzie dla kogo innego, ale dziś dla mnie. Jakie będą myśli nasze wtedy? Jakie będą nasze uczucia, gdy zobaczymy, że dobijamy do brzegu wieczności? Już nam się zdaje, że słyszymy głos wszystko widzącego Sędziego i chwytamy słabe blaski Jego majestatu. Bojaźń śmierci wstrząsa naszym jestestwem, a zimne krople potu występują i pokrywają jak szron nasze czoło. Jakże wtenczas wyrzucać sobie będziemy nasze tchórzostwo, że nie byliśmy surowszymi dla siebie. I nie tyle poznanie grzechu będzie dla nas udręczeniem, ile raczej to, że wiedząc jakimi byliśmy grzesznikami nie pokutowaliśmy jak należało — że tak mało czyniliśmy użytku z obfitych łask Bożych i różnych zbawiennych środków.

I w takim to smutnem i próżnem wtedy narzekaniu czas się skończy i chwila fatalna się zbliży. A ci, co czuwali nad nami i pielęgnowali nas przez ostatnie dnie i noce, będą patrzeć jeden na drugiego ze smutkiem na twarzy i szeptać pocichu: Ach, już po wszystkim! Patrz, przestaje oddychać, serce jeszcze uderza... już koniec. Następnie zamykają oczy, składają ręce i prostują nogi... Ale tu nie miejsce na zimną glinę. Wynoszą ją precz, kładą ziemię do ziemi, proch do prochu. Kryją pod ziemię...

Był ten umarły uczonym, bogatym, szlachcicem, miał wielu przyjaciół, szerokie posiadłości, wielkie imię? Pozostawił po sobie sławę? Był on może przywódcą ludu, wielkim politykiem, pisarzem, mówcą, poetą?... Chwila, w której się o nic nie pyta, bo na nic się to nie przyda, bo próżna to kwestja... Złóżcie go do grobu, połóżcie kamień i napiszcie na nim: „Marność!“ Ale jedna to rzecz pierwszorzędnego znaczenia: był on w łasce Bożej?...

Ks. Walenty Michulka.

Dział recenzyjny.

Ks. Józef Winkowski: Rekolekcje zamknięte. (Odbitka z „Przeglądu Homiletycznego“. Kielce 1927).

Jest to w literaturze religijnej polskiej pierwsza próba krótkiego i jasnego przedstawienia całokształtu poglądu na rekolekcje zamknięte i ich doniosłość, przy pomocy których czcigodny autor pragnie uleczyć chore po wojnie światowej polskie dusze i serca, bo jak sam twierdzi w swoim dziełku, „choroby nasze ciężkie, poważne i groźne... choroby niemal śmiertelne“. Poważne też i głębokie, i silne musi być na nie lekarstwo. I nikt chyba nie wątpi na chwilę, że nie wystarczy tu jakieś jedno, drugie kazanie, referat, książka, czy najlepsza, a choćby nawet doraźna spowiedź. Tu trzeba leczyć dusze i serca, przeświećlać nawskroś umysły, impregnować wolę... Tu trzeba jedną po drugiej brać garść ludzi, z każdego stanu, zawodu i wieku, a przede wszystkim z inteligencji i przeprowadzać ich przez rekolekcje zamknięte, przez te błogosławione chwile skupienia i ciszy, światła i mocy, i łaski, co jako ewangeliczny kwas idzie w głąb, aż do dna, i aż do dna przemienia i przetwarza...

„Przeprowadźmy przez rekolekcje zamknięte — kończy autor — raz i drugi kilkanaście tysięcy ludzi ze wszystkich warstw narodu, ale przed innymi z naszej inteligencji męskiej — a nasze życie okrzepnie i pocznie się krystalizować około tych ośrodków w najpiękniejsze, trwałe i niezłomne już kształty. I „pocznie“ w naród — jak pisze Mickiewicz — „wstępować siła Boża“.

Ufajmy, że w tej wielkiej zapóźnionej niestety pracy ten Bóg da nam obfitą pomoc i raczy wypuścić ducha swego w owych cichych, skupienia pełnych chwilach rekolekcyjnych na dusze ojców i matek naszych, na biedne, tak dziś zagrożone dusze naszej młodzieży ukochanej, na dusze i serca naszej inteligencji, naszych mieszczan i rolników, i robotników, i żołnierzy... I będą z nich stworzone zastępy bohaterskie, ludzie myśli chrześcijańskiej i charakteru chrześcijańskiego i ludzie czynu, niezmordowani pracownicy, bojownicy i słudzy Królestwa Chrystusowego w narodzie... I odnowione będzie oblicze duchowe ziemi polskiej, umiłowanej ojczyzny naszej — odnowione już na zawsze!

Książeczka ta, zawierająca bardzo wiele interesujących zagadnień aktualnych, omówionych w sposób bardzo przystępny, powinna znaleźć się w domu każdego Polaka-katolika, w szczególności nie powinno braknąć jej w rękach naszej młodzieży.

T. B.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejsu-Piastowie.

— Przew. ks. Józef Adamczyk w S. zł. 1, — Przew. ks. Rafał w lw. zł. 10, — Przew. ks. Janiszewski w G. zł. 100, — W. P. prof. T. Rudnicki w Kr. H. zł. 30, — Przew. ks. Duda w Ameryce dol. 200, — W. P. Lityńska w Gr. zł. 15, — W. P. Zygmunt Śmiałowski w B. zł. 10, — Przew. ks. Wiśliński w Ameryce zł. 40'25, — N. N. zł. 10, — Przew. ks. Wacławski Wacł. w Br. zł. 100, — Przew. S. S. Służebniczeki zł. 15, — N. N. ze zbiórki zł. 72, — W. P. St. Piazowa w J. zł. 30, — J. W. P. K. Hr. Lanckorońska zł. 15, — N. N. zł. 6'50, — Przew. ks. Chodkiewicz w Ameryce dol. 10, — N. N. zł. 5, — W. P. Sołacińska w Ameryce dol. 10, — W. P. Tekla Pikula w K. zł. 3'25, — W. P. Kunegunda Cichlińska w Ż. zł. 5, — W. P. Gorański w Zdz. (ze składek) zł. 13, — W. P. Jan Osiowy w L. zł. 3, — W. P. Karpad w Rz. zł. 25, — P. T. Urząd Paraf. w Ch. (honorarium p. Rudnickiego) zł. 30, — Przew. ks. Józef Kmiołek w D. zł. 5, — W. P. Pelagja Hawrylinkowa w W. zł. 5, — Przew. ks. Krysa w S. zł. 30, — W. P. Zofja Cisnoszkowa w S. (ze zbiorów) zł. 10, — W. P. Mieczysław Gębarowicz w L. (rzeczy), — W. P. P. Popielowa (z firmy St. Kozłowski) w Po. (rzeczy), — W. P. Albertyna Korbowa w L. zł. 10, — W. P. Róża Bielecka w N. S. zł. 7, — W. P. S. Poltowicz w P. zł. 7, — W. Pan Inż. Józef Marek w L. zł. 50, — W. P. K. Armatys apt. w S. zł. 12, — W. P. Piotr Krzyżanowski w B. zł. 2, — W. P. Jakób Burgier w G. zł. 3, — P. T. Szkoła Roln. żeńska w B. zł. 3'50, — W. P. K. Kulczycka w S. (ubranie). — P. T. Zakłady Kórnickie żeńskie w Kuź. (podarek gwiazdkowy dla dzieci), — W. P. W. Gołąbska w P. (ubranie), — W. P. Jan i Anna Szczudlik Syracuse Ave — Ameryka zł. 12'70, — W. P. Bolesław Sielczyński Olyphant Pa — Ameryka zł. 6'85, — W. P. L. Klimkowski Chicago fel. — Ameryka zł. 6'85, — W. P. Józef Ruciński Monnt Pleascul — Ameryka zł. 37, — W. P. Helena Zieleńska N. S. zł. 20, — Przew. ks. Maciejowski w G. zł. 15, — W. P. Zofja Kozłowska w L. (odzież-książki), zł. 20, — W. P. Wojciech Łobudziński w Ameryce zł. 6'86, — W. P. Dr. Stefan Prószyński w W. zł. 50, — N. N. na gwiazdkę zł. 15, — N. N. w Ameryce na gwiazdkę zł. 23, — W. P. O. Lassotowa w Kowlu (żywność), — W. P. Leon Tychowski w Lw. zł. 8'50, — W. P. Zofja Magdówna w W. zł. 15, — W. P. L. Siekierzyńska Opole zł. 10, — W. P. Kazyaka w P. zł. 3'50 — W. P. Jan Świzad w J. zł. 3'50, — W. P. N. Brodziński w J. zł. 8'50, — W. P. Franciszek Majczeryk w Z. zł. 1, — W. P. Aleksander Chwilewski w T. zł. 3'50, — W. P. Kajemian Łubaczewski w S. zł. 3'50, — Przew. Ks. Bolesław Wajzber w Z. zł. 3'50, — W. P. Ludwika Przyłęcka w J. zł. 3'50, — W. P. Jan Dosmanowicz w B. zł. 3'50, — W. P. P. Szubertowa w W. zł. 8'50, — Przew. ks. Dulociński w K. zł. 0'50, — W. P. Zofja Łucka w K. zł. 8'50, — Przew. Ks. Sapecki w S. zł. 3'50, — W. P. W. Romer w B. zł. 18'50, — Przew. Ks. Antoni Gagatnicki w P. zł. 50'50, — Przew. Ks. Bernacki w P. zł. 20, — W. P. Włodzimierz Tinik w R. zł. 3'50, — W. P. Roman Żurowski w L. zł. 2'50, — Przew. Ks. Jan Zieliński w G. zł. 1, — W. P. Kulig Marja w S. zł. 22'50, — W. P. Marynowska Marja w J. zł. 2, — W. P. Piotr Figlewicz w K. zł. 50, — Przew. Ks. Kazimierz Nycz w B. zł. 3'50, — J. W. P. Dr. Stanisław Michnik notar. w In. zł. 15'50, — W. P. Apolonja Ficek w J. zł. 1'50, — W. P. Jan Gorecki w L. zł. 5, — W. P. Józef Rysz w B. zł. 8'50, — W. P. Inż. W. Wojciech w J. zł. 2, — W. P. Prurzyński Wincenty w P. zł. 1, — Przew. Ks. Stroiński Marjan w S. P. zł. 18, — Przew. Ks. Sroka Mateusz w M. zł. 4, — W. P. Piotr Szczepański w L. zł. 0'50, — W. P. Stanisława Cieślukowska w Z. zł. 5'80, — W. P. Antonina Rostekowa w K. 1'50, — W. P. S. Krynicki w T. zł. 0'50, — Przew. Ks. Józef Ulanowski w N. zł. 5, — W. P. Wanda Wątorska w K. zł. 5, — W. P. Janina Katkowska w B. zł. 23, — Przew. Ks. Włodz. Surmiak w Z. zł. 0'60, — W. P. Henryk Niedźwiecki w R. zł. 3'50, — W. P. Anna Rusiakiewicz w P. zł. 3, — Przew. Ks. Józef Netczuk w S. zł. 3'50, — W. P. Stanisław Kopterski w W. zł. 1, — W. P. Chrapkiewicz w A. zł. 0'50, — W. P. Krajewski w K. zł. 0'50, — Przew. Ks. W. Wierzbicki w M. zł. 1'50, — W. P. Włodzimierz Łacki w J. zł. 1'50, — W. P. Jan Kotliński w B. zł. 5'50, — W. P. Adam Lubicz Wolski w B. zł. 3'50, — W. P. Stanisław Szulczewski w S. zł. 5, — W. P. Andrzej Filuś w W. zł. 3, — Przew. Ks. K. Bobrocki w N. zł. 0'50, — W. P. Józef Zbózek w P. zł. 8'50, — W. P. Marja Paliszewska w G. 1'50, — W. P. Aniela Pisałkowa w L. Ś. zł. 0'50, — W. P. Helena

Bnińska w P. zł. 2.50, — W. P. Feliks Kowalski w A. zł. 1, — W. P. Franciszek Marszałek w K. zł. 1, — W. P. Stanisław Patronowicz w G. zł. 3.50, — W. P. Konrad Chrowaniec w M. zł. 0.50, — W. P. Jerzy Matechowski w Z. zł. 3.50, — W. P. Kazimierz Zieliński w S. zł. 3.50, — W. P. Antoni Maczyński w B. zł. 7.70, — Przew. S.S. Wizytka w J. zł. 2, — W. P. Helena Andres w L. zł. 3.50, — Zarząd dóbr w Lipinach zł. 0.50, — W. P. Klementyna Szembekowa w L. zł. 5.50, — Przew. Ks. Stanisław Władysław w T. zł. 3, — Przew. Ks. Kan. Władysław Laskowski w R. zł. 30.50, — W. P. Feliks Madej w B. zł. 1.50, — W. P. Franciszek Żeglarski w In. zł. 17, — Przew. Ks. Ignacy Jasiński w K. zł. 22, — W. P. Adw. Wiktor Kalman w Z. zł. 5.50, — Przew. Ks. Władysław Gwozdziński w J. zł. 5.50, — W. P. Franciszek Jacheć w B. zł. 2.50, — W. P. Ludwik Sworzeń w A. zł. 1, — W. P. Kazimierz Sołyga w Gr. zł. 10, — W. P. Juljanna Bednarkowa w U. zł. 2.50, — W. P. Zofja Rappe w W. zł. 20.50, — P. T. Ordynacja XX. Czartoryskich w G. zł. 44, — W. P. Antoni Garnarczyk w J. zł. 2, — W. P. Leon Kotyrdła w Kr. H. zł. 2.50, — W. P. Jan Heller w M. zł. 3.50, — W. P. Rostkowski w P. zł. 2, — P. T. Majętność Szklarnia w W. 3.50, — W. P. Zofja Machajska w B. zł. 5.50, — W. P. Adolf Popławski w B. zł. 3.50, — W. P. Apolinary Zdanowski w Z. zł. 5.50, — Roman Janikowski w Z. zł. 3.50, — W. P. Marja Wojciechowska w J. zł. 5, — J. W. P. Dr. Józef Wachowicz w D. zł. 3.50, — W. P. Róża Maciejowska w B. zł. 5, — W. P. P. Głowacka w M. zł. 3.50, — W. P. Marjan Turowski w B. zł. 2.50, — W. P. Agnieszka Tussowa w S. zł. 10, — W. P. Stanisława Kachlikówna w S. zł. 5, — W. P. Wojtunik Mieczysław w D. zł. 2.50, — W. P. Piskosz Czesław w B. zł. 1.50, — Przew. Ks. Proboszcz Czujewicz w C. zł. 4, — W. P. Leonja Gorzkowska w S. zł. 5.50, — W. P. Franciszek Figaszewski w K. zł. 3.50, — P. T. Grono Sem, Naucz. Żeńskie w L. zł. 10, — Przew. Ks. Ostrowski proboszcz w N. zł. 5, — P. T. Dom Brzoza w B. zł. 3.50, — W. P. Jan Czeremuga w S. zł. 1, — Przew. Ks. Dziekan J. Borensztedt w O. zł. 5.70, — W. P. Lucjan Kobierski w R. zł. 20, — P. T. Urząd Paraf. w Rz. zł. 63, — J. W. P. Hr. Bolesław Miączyński w K. zł. 41, — Przew. Ks. Adam Osetek w G. zł. 5.50, — Przew. Ks. Józef Grzywa w S. zł. 2, — W. P. Izabela Renttowa w W. zł. 5.50, — W. P. Franciszek Paluszkiwicz w M. zł. 1.50, — W. P. Ludwika Paluchowa w L. zł. 1.50, — W. P. Władysława Nowak w Kr. N. zł. 1, — W. P. Józef Hess w M. zł. 5, — W. P. Ignacy Dubas w Ł. Pr. zł. 21, — W. P. Morek Jan w B. zł. 1.50, — Przew. Ks. Rojek w S. zł. 5, — Przew. Ks. Jan Maciejowski w R. zł. 3.50, — W. P. Jan Dębicki w R. zł. 3.50, — W. P. Korus Adam w Z. zł. 1.50, — W. P. Marja Chciukowa w D. zł. 10.50, — Wiel. Klasztor O. O. Paulinów w L. P. zł. 3, — Przew. Ks. Antoni St. Gałuszka w Sza. zł. 5.30, — Wiel. Klasztor S. S. Bernardynek w N. zł. 10, — W. P. Adwokat Dr. Józef Wozaczyński w Z. zł. 3.50, — Przew. Ks. Cynalewski Stanisław w G. zł. 5.50, — Przew. Ks. Stanisław Ziemia w Kr. zł. 20.50, — P. T. Fabryka siatek żarowych „Żar“ w N. T. zł. 8.50, — Przew. Ks. Józef Bakalarczyk Dziekan i Proboszcz w M. M. zł. 9, — W. P. Zbigniew Horodyński w K. zł. 5.50, — W. P. Stablewska w Ł. zł. 8.50, — Przew. Ks. Szymon Wołosiewicz w O. zł. 2.70, — Przew. Ks. S. Gizowski w O. zł. 1.40, — W. P. Halina Micka w I. zł. 3.50, — P. T. Zarząd Dóbr Siary w G. zł. 8, — W. P. Jan Gerhardt w B. zł. 0.50, — W. P. Jan Sybilski w S. zł. 3, — P. T. Bank Wzajemnej Pomocy w P. zł. 2, — Przew. Ks. Stefan Halwa w M. zł. 3.50, — Przew. Ks. Jakób Szurlej w L. zł. 4, — W. P. Fabjan Olesiak w K. zł. 0.80, — W. P. Wojciech Homelski w S. zł. 2, — W. P. Józef Rec w W. zł. 9, — Przew. Ks. Henryk Wędzicha w Z. zł. 9, — W. P. Eugenja Morełowska w K. zł. 0.50, — W. P. Spioch Piotr w S. zł. 0.50, — W. P. Paweł Krzytko w H. zł. 3.25, — W. P. Niepokój Antoni w Z. zł. 1, — Przew. Ks. Józef Bamocki w G. zł. 10, — W. P. Łoboś Longin w H. zł. 3.50, — W. P. Jan Dyląg w J. zł. 1, — W. P. Ignatowicz Edmund w R. K. zł. 1.50.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiec wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeznacznych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.